

KURJER LUBELSKI.

№ 26. Środa dnia 16 (28) Marca 1866 r. Rok 1.

Wychodzi dwa razy w tygodniu, t. j. we Środy i Soboty.
Redakcyja przy ulicy Królewskiej w gmachu Dyrekeji
Szczegó: Towa: Kredyto: Ziemińskiego, Nr. 205.
Ogłoszenia przyjmują się tylko w Biurze Redakcyi.

PRENUMERATA WYNOŚI:
w Lublinie, kwartalnie Rsr. 1— rocznie Rsr. 4.—
na prowincyi „ Rsr. 1 kop: 25 „ Rsr. 5.—
pojedynczy exemplarz kop. 5

— Dziennik Warszawski w N. 60 z dnia 6 (18) b. m. zamieścił na wstępie następujące doniesienie:

O D D Y R E K C Y I.

„P. Liedtke, redaktor *Kurjera Lubelskiego*, podjął się pośredniczenia w przyjmowaniu obwieszczeń prywatnych do *Dziennika Warszawskiego*, na zasadzie istniejących przepisów o opłacie za takowe i bez wymagania żadnego wynagrodzenia. Dyrekcya przyjmując dla dogodności publicznej tę propozycyę pana Liedtkego, podaje o tem do powszechnej wiadomości, nadmienając wszakże, że wszelką odpowiedzialność za ściśle wypełnianie pośrednictwa, pozostawia redaktorowi *Kurjera Lubelskiego*.“

Na mocy tego, mam honor donieść, że w biurze redakcyi przyjmować będą wszelkie obwieszczenia do *Dziennika Warszawskiego*, podług przepisów o opłacie w tym celu mi komunikowanych, a to dla dogodności interesantów i ułatwienia im przesyłki należytości. *Jul: Liedtke.*

— JW. Jenerał Lejtenant *Kostanda*, Naczelnik Wojenny Oddziału Lubelskiego w dniu 11(23) b. m. powrócił z Warszawy.

Wiadomości Miejscowe.

— W dniu 13/25 b. m. jako w Niedzielę Palmową, przypominającą pamiątkę wjazdu Chrystusa Pana do Jeruzolimy, pobożni zaopatrzeni byli w palmy uwite z krzewów, które dostarczyli okoliczni włościanie. We wszystkich kościołach święcenie tych palm uroczyście przed summą dopełnione zostało, i każdy unosił je do rodzinnej siedziby, już to jako godło Niedzieli Palmowej, już to jako przedmiot pamiątkowy dla przechowania z poszanowaniem religijném do roku przyszłego. W kościele katedralnym, nie tylko lud zebrany, ale także całe duchowieństwo świeckie z klerem, oraz J. E. Biskup Baranowski, w processyi po kościele odbytej, nieśli palmy. Summę celebrował JW. Sosnowski, Administrator a nabożeństwo to przedłużone zostało ceremonią, mającą miejsce raz do roku, a będącą symbolem historii meki Chrystusa Pana. W dniu tym słowo Boże głosił B. Kowalski.

— W kościele XX. Dominikanów summę celebrował X. Stanisław Cieślakowski, Przeor zgromadzenia.

† *Krasnystaw 23 Marca 1866 r.* Najlepsza z córek, zająca małżonka, matka trojga małych dzieci *Emilja z Łosiów Duniewska*, przeniosła się do wieczności w majątności dziedzicznej Bzite w d. 19 Marca b. r. po krótkiej lecz ciężkiej słabości, pograżony w szczyrim żalu małżonka, rodzinę i sąsiadów, najbliższych świadków jej cnót domowych. Nie miejsce w tej krótkiej wzmiance kręślić rzadkie przymioty duszy i serca zmarłej, a nadto świeża boleść jakąśmy tu wszyscy uczuli po stracie ś. p. Emilii, nie dozwoliłaby nam z innemi słowy zastanowić się nad krótkim lecz pełnym cnót jej żywotem. Niedługo bo lat 28 przeżywszy, a w naszej okolicy zaledwie lat 6 mieszkając, potrafiła sobie ogólny zjednać szacunek; a najwymowniejszym wyrazem uwielbienia dla niej był pogrzeb w d. 21 b. m. odbyty. Prócz rodziny i sąsiadów okoliczni włościanie zebrali się dla oddania jej ostatniej posługi i wspólnie z młodzieżą tutejszą na swych barkach odnieśli zwłoki zmarłej na cmentarz parafijalny w Krasnymstawie. Cześć wam i dzięki zaci sąsiedzi, ziemianie i kmiotkowie za tę przysługę i sympatyę, z jaką pospieszyliście nieść ulgę w żalu osieroconej familji, małżonkowi i pozostałym sierotom. ***

— Znaleziony w piątek pierścionek złoty, odebrać można w Redakcyi *Kurjera*, za udowodnieniem własności i złożeniem co łaska dla ubogich.

— Złożoną w Redakcyi K. L. książkę do nabożeństwa p. n. *Ewangelie i epistoly*, znalezione w Niedzielę na Krakowskim przedmieściu, za udowodnieniem odebrać można.

— (P. Trapszo.) W dalszych wystąpieniach p. Trapszo przedstawił nam Rotmistrza *Kaniowę* z *Miodu Kaszelańskiego* i *Bernarda Mauprata*. W *miodzie* był duszą i ciałem konfederatem, był postacią zportretowaną i duchem czasu owiana, a że też i *Kaniowa* wypieszczonym tu bohaterem całej tej pięcioaktowej komedyi, więc też i p. Trapszo był tu bohaterem. Trudniejsza rola była w *Maupracie*. Tam lekkość i swoboda, tu dzikość i zapak; tam grał bez wisilenia, tu w walce uczuć wpadał w egzaltacyę. Ale były chwile w których i tu zwyciężył, zwłaszcza w czwartym obrazie, kiedy przenika

swą duszę i zwalcza namiętność, wzbudził gromy oklasków i po scenie téj pięćkroć przywołanym został. Co do kostiumu p. Trapszy w pierwszym akcie, jakkolwiek ten na warszawską może scenę ułożony, i do epoki, w której rzecz się dzieje, zastosowany, jednak w powabniejsze nieco mógłby być ujęty formy, osobiwie kołnierz wyłożony, odkrywający całą szyję, mógłby być zastąpiony przez kryzę, jaka to np. w akcie 3 użyta była, co oddziało by wiele na korzyść bohatera w oczach spektatorów, na sympatyę których w każdym dziele bohater główny wszelkimi mu służącemi środkami wpływać powinien. Nie mówimy już nie o kostiumach reżyzy braci Mauprat, owych szczytków feodalizmu, z których zrobiono rabusiów świętokrzyżskich. Nie wyszyscy tu garderoby, której brak tylko nieco harmonii, ale charakterystyka twarzy tak dowolna, że trudno tam dopatrzeć familijnego podobieństwa, osobiwie Ludwik (p. Nigrin) widocznie trwogą chciał przejąć publikę, tak ją swym wzrokiem przesywał, nawiasem mówiąc i amerykańskie półbrody do owéj epoki nie należą.

Pozostaje nam jeszcze sprawozdanie z wczorajszego *Listu Żelaznego*, w którym p. Trapszo po raz ostatni wystąpił, co podamy w następnym numerze.

— W tłumaczeniu mowy JW. Gilay, zamieszczonej w Nr. 25 K. L. myśl wyrażona na końcu, źle oddaną była, powinno być:

„Niech 19 Lutego (ten dzień tak radosny dla każdego ruskiego poddanego) uświetniony dzisiaj „otwarciami Gimnazjów Żeńskich we wszystkich częściach Królestwa Polskiego, stanowi nową epokę „dla kobiety, która odebrawszy *wspólne rodzajowi ludzkiemu* wykształcenie, zajmie to miejsce w społeczeństwie, jakie się jej przynależy jako: córce „żonie i matce“.

— Nadesłany nam a poniżej przytoczony artykuł, jakkolwiek zupełnie przeciwny zapatrywaniu się naszemu na wolność konkurencyi, na żądanie jednak zamieszczamy w zupełności.

„Rzecz dziwna to, że panowie piekarze, którzy wypiekaniem chleba i bułek dogodzić publiczności nie mogą, podejmują się obstalunków cukierniczych, które bez porównania potrzebują więcej zdolności i znajomości tego fachu, aniżeli pieczenie chleba. W piekarniach takich zwykle podobną czynnością zajmują się niewykwalifikowani subjekei cukiernicy, którzy dla różnych, niepoehlebnie ich cechujących warunków, miejsca w cukierniach zagrać nie mogą, łatwo się domyśleć, jaką być może ich robota. Ztąd pochodzi częsty zawód, jakiego publiczność doznaje, do którego bardzo łatwo przez podobne ogłoszenia, daje się wciągnąć, zwłaszcza gdy ją jeszcze pozornie niska cena przynęca.“

Ostrzeżenie to bardzo dobre, jeżeli tylko ma na celu korzyść ogółu, który łatwo byle mamidłem da się uwodzić, lecz nie jest żadnym argumentem przeciwko wypiekaniu ciast przez piekarzy. Ciastko jest niczem inném, jak tylko delikatniejszym wyrobem chleba, zatem dwa te kunszta są sobie bardzo

pokrewne; chociaż system wolnej konkurencyi dozwala nawet kowalom wypiekać *baby*, byle tylko znaleźli się nabywcy, a wiadomo, że niczem się więcej ich nie zjedna, jak dobrocią towaru. Otóż kto tém zwycięża, temu nie zaszkodzi, żadna konkurencyja.

*

— Wypadki nadzwyczajne. W dniu 6 (18) Marca r. b. w nocy w mieście Parczewie, Powiecie Radzyńskim, mieszkaniec Antoni Markowicz lat 30 mający, skutkiem zagorzenia życie zakończył.

W dniu 18 Lutego (3 Marca) r. b. syn włościanina wsi Ratoszyn, powiatu Lubelskiego, Kasper Marzec lat 16 mający, wracając z lasu z drzewem, skutkiem przewrócenia się na niego wozu, na miejscu zabity został.

W dniu 3 (15) Marca r. b. włościanin wsi Olszewnica, powiatu Radzyńskiego, Paweł Kosmal, podnosząc drzewo na kozły dla porznięcia piłą, upadł na ziemię i tak silnie uderzony został tém drzewem, że w godzinę życie zakończył.

Wiadomości Zagraniczne.

AUSTRYA. W ogólności dużo teraz piszą o wojennych przygotowaniach Austrii, w czém choćby i część znaczna płonnych była wieści, zawsze to jest uwagi godnym. Pisma austriackie milczą zupełnie o poruszeniach wojsk, za to inne organa niemieckie pełno zamieszczają korespondencyi. Gazeta Krzyżowa, przyznając, że położenie jest bardzo krytyczne, nie traci jeszcze nadziei, że porozumienie między dwoma niemieckimi mocarstwami może jeszcze nastąpić. (G. P.)

FRANCYA. Rzecz godna uwagi, że spór między dwoma niemieckimi mocarstwami, mogący wstrząsnąć pokojem świata, nie robi dotąd żadnego wrażenia na tutejszej Publicznosci. Wielkie dzienniki pomieszczają tylko w kilku wierszach wiadomości z Niemiec, a często pomijają je zupełnie. Wiadomości z Multan przekonywają, że wszędzie panuje porządek i spokojność. (G. P.)

PRUSSY. Jeżeli Austrija i jej domniwiani przyjaciele uzbrają się przeciw Prusom, w takim razie wkładają na rząd pruski obowiązek troszczenia się o to, ażeby Prusy nie zostały zaskoczone przez wypadki wojenne. Opieszalność z r. 1850 i uczuwane ztąd przez długi czas skutki, nie powinny powtórzyć się. (D. W.)

STANY ZJEDNOCZONE. Depesze z Ameryki brzmią nie zadawalająco dla Anglii, z powodu wzrastającego pomiędzy amerykańskimi fenjenami ruchu i obaw napaści na Kanadę. (G. W.)

Wielki Tydzień w Lublinie.

Zbliża się nareszcie Wielki Post do końca. Przeszłość jakby odrodzona, oczyszczona pokutą ustępuje przyszłości. Niedziela kwietnia spotkała ją z palmą, jak niegdyś lud Jerolimski Zbawiciela. Rozpoczął się wielki tydzień, ten tydzień najpoważniejszy w całym roku, najobfitszy w obrzędy i święte tajemnice. Tutajto świat chrześcijański ma najwznioślejsze do rozpamiętywania przedmioty. Dość wspomnieć obrzęd umywania nóg 12 ubogim przed 11tu laty wznowiony w naszym mieście przez ś. p. Biskupa X. Pieńkowskiego, i corocznie obchodzony w wielki czwartek w tutejszym kościele katedralnym w obec licznie gromadzącego się ludu różnego stanu i godności. Bo też tu najwymowniej i najrzetniej przedstawiona jedna z najpiękniejszych prawd Chrystjanizmu, której nas Zbawiciel

nauczył i sam ją własnym przykładem w życie wprowadził, służąc Apostołom i umywając im nogi, pomimo iż Go zwali swoim Mistrzem i Nauczycielem. Tak wzniosła prawda jakże jest w tym obzędzie prostą i rzewną. Niechże ją każdy z nas, prostak i uczony przyjmie do serca, niech zapragnie gorąco naśladować tak w tém jak i we wszystkim Boskiego naszego nauczyciela.

W obecnej chwili nastęcza się właśnie sposobność okazania w czynie dobrych naszych chęci. Oto zbliżają się kwesty wielkotygodniowe; pośpieszmy z czém kto może, precz wstyd fałszywy! Jeśli nie jesteśmy w możności położyć na tacy papierek czerwony, to stać nas może na jednorublowy, jeśli zaś jak w dzisiejszych okolicznościach i to trudno dla wielu, to czemuż i drobną monetą nie mamy przyłożyć się do zwiększenia ofiar dla ubogich. Największe summy powstają z bardzo małych ilości, jeżeli ogół z niemi pośpieszy. Tymczasem nie jeden z nas, któryby mógł położyć złotówkę, przez wstyd źle zrozumiany, omija zdaleka kwestujące panie, które przecież jak jedno tak drugie z uprzejmą wdzięcznością przyjmą i za złe, spodziewać się należy, nikomu tego nie wezmą, że jest biędniejszym niż kto inny. Jeszcze jeden miejscowy zwyczaj od lat kilkunastu praktykowany w Lublinie, który i dzisiaj mógłby przyczynić się do zwiększenia funduszów naszego Towarzystwa Dobroczynności, pozbawionego dochodów z koncertów, z tańców i teatrów amatorskich, jakie dawniej miewały miejsce na jego korzyść. Zwykle Rada Towarzystwa czyniła przed Świętami Wielkanocnymi do Lublinian odezwę, ażeby ile można mniej robiąc święconego, oszczędzonym ztąd groszem przychodzili w pomoc biędnym. Czemużby i teraz to być nie mogło? W prawdzie nie wielu tę piękną myśl chce rozumieć i ograniczyć się w urządzaniu stołów ze święconém, które jakkolwiek świadczy o dawniej ojców naszych gościnności, lecz dziś jest zwyczajem nader uciążliwym. Podczas pięknych i wzniosłych obrzędów religijnych wielkiego tygodnia, w każdym niemal domu, ile jest rączek zdolnych do mieszania i ubijania ciast, wszystkie zajęte są to pracą, i zamiast poświęcenia tych godzin modłom i dobrym uczynkom, często z powodu nieudania się święconego, zmuszone są nasze panie spotykać zmartwychwstającego Chrystusa, złym humorem lub zmartwieniem.

Nadto cel przyrządzania święconego inny był dawniej niż dzisiaj. Przygotowywano wprawdzie bardzo wiele, i więcej niż można było spożyć w ciągu tych dni kilku, lecz ta obfitość, podobnie jak to i dzisiaj ma miejsce u ludu wiejskiego, szła pomiędzy ubóstwo, które licznie się zbierając pod kościołem, z rąk dobroczynnych wyglądało posiłku i święconego. Z koszami pełnemi bab, które ztąd zapewne mają swe nazwisko, iż babom i dziadom były rozdawane, nasze matrony w gronie pobożnych dzieciak, udawały się do szpitalów kalek i starców, zwiedzały więzienia i obdzielały tych, którym los wzbronił u wspólnego stołu z swymi bliźnimi i krewnymi dzielić się święconém. Dzisiaj dla kogóż tak wykwinne i tak kosztowne robi się świę-

cone? Dla sąsiadów i okolicy na wsi; dla znajomych, co raz na rok może nas odwiedzają, po miastach, a z których każdy stara się przesadzać w przepychu drugiego i zaimponować mu obfitością i gustem. Niechże jeszcze będzie jedna lub kilka w domu panien na wydaniu, jakie to obfite, z jakim być musi przepychem urządzone święcone, około którego zwijająca się młodzież podwaja miłosne zapęły, która nie rzadko, dopiero teraz przy święconém, z kielichem węgryna w rękę zaczyna uczucia wynurzać. Lecz jakże to przelotne muszą być te sentymta, które tylko wywołuje widok pięknie zastawionego stołu.

Szanowne Panie zapominają, iż najpewniejszym kamieniem probierczym prawdziwej miłości, jest zimna woda, nie zaś węgryn, choćby święcony. W tedy cokolwiek jeszcze możecie, zacie Panie, liczyć na stałość zamiarów, jeśli zimną wodą tylko przyjmowany młody wasz wielbiciel, nie zrazi się i jednako będzie pilnym waszym gościem.

Lecz na bok te posądzenia, które mogą być mojemi własnymi tylko przywidzeniami! Zwróćmy się do rzeczywistości, która rzadko jest nieloiczną. Dla biędaka, wyrobnika, przypuszczam nawet dla rzemieślnika pracującego ciężko na utrzymanie licznój rodziny, rzadko widzącego u siebie na stole mięso, czémże odróżni się niedziela, a témbardziej doroczna uroczystość od dnia powszedniego? Oto, że ma stół lepiej zastawiony, że ma czém i siebie i czeladkę i sąsiada uraczyć i uracza też nieraz nad miarę. Lecz dla członka społeczności nieco dostatniejszego, jakim jest np. w mieście każdy urzędnik, doktor, adwokat, nauczyciel, fabrykant, kupiec i t. p. słowem dla każdego, „*któ ma swego chleba, ile człeku trzeba*“ który tak w niedzielę i w doroczną uroczystość, jak i w dzień powszedni, przywykł widzieć u siebie na stole i sztukę mięsa, i pieczyste, i legominę i kawę rano, i kawę po obiedzie, który zamiast wonnej herbaty osłodzonej porządą porcyą cukru, nie pija u siebie kwiatu lipowego z miodem, dla tych wszystkich czémże odróżni się każda uroczystość od dni powszednich? o pewnie nie wystawą stołową aż pod sufit, która czém wyżej urosła, tém większą w kieszeni zrobiła próżnię. Czémże więc? Na to zapytanie, sami najlepiej, odpowiedzie jednozgodnie, szanowni Panowie, którzy pracując po biurach, krzątając się po za domem, wiecznie marzycie nad rozwiązaniem trudnego zrównania, jakim jest *zrównanie rozchodu z dochodem*, i wzdychacie do téj chwili rajskiego szczęścia, gdy nie będziecie zmuszeni patrzeć na zegarek, którego skazówki rządzą waszém całym życiem, waszemi dniami i godzinami.

Życząc wam szanowni czytelnicy, wesolego Alleluja, kończę dzieląc się myślą i sercem, święconém jajkiem z tymi wszystkimi, co mnie rozumieją, a rozumiawszy, spodziewam się, że nie zechcą posądzić o lekceważenie pamiątek rodzinnych i dawnych naszych zwyczajów. Bo zwyczaje i pamiątki nie *chlebem samym*, a raczej nie wystawą stołów żyją i przeżyją wieki, ale własną naszą duszą i miłością.

Pustelnik z Ulicy P. M.

DONIESIENIA.

Fabryka Machin

i narzędzi rolniczych F. Mejnzer
w LUBLINIE.

Podaje do wiadomości, że w składzie tejże, przy ulicy Czechówka, znajdują się gotowe *żniwiarki*, podług modelu najpraktyczniejszego, *siewniki* uniwersalne i do konicyzny, *młocarnie*, różnej wielkości i ceny, *młynki*, *wialnie*, *sieczkarnie*, *plugi*, *drapacze*, *grabie konne*, *pompy*, *sikawki*, etc. Przyjmują się także w fabryce tej obstalunki na ustawianie *gorzelni*, *młynów*, *tartaków*, *olearni*, *papierni* i *cukrowni*, oraz *machin parowych* do poruszania tychże. Na żądanie udzielać też może i sporządzać rysunki i plany na wymienione zakłady, z czem poleca się względem JWW i WW. Obywateli ziemskich. Maszyny rolnicze udziela na kredyt Bankowy. (125-3)

RS. 1,200,000.

Do wygrania *rocznie w różnych summach, w 2ej serji 5cio procentowej pożyczki Ces. Ross. wewnętrznej*. Losowanie obligacji odbędzie się d. 13 września. Częstkowe zaliczenia na te obligacje przyjmuje *Kantor Główny Loteryi Królestwa Polskiego* w Warszawie na Krakowskim przedmieściu, naprzeciw Odwachu, i tymczasowo na zakupywane obligacje wydaje stosowne dowody, a o dniu nadejścia oryginalnych obligacji z Petersburga, przez pisma publiczne ogłosi.

Osoby na prowincyi zamieszkałe, żądania swoje franco nadsyłać zechcą. (134-3)

Przy zbliżających się Świętach Wielkanocnych mam honor donieść szanownej Publiczności że w piekarni mojej przy młynie parowym WW. Brzezińskich, wypiekać będę **CIASTA** wszelkiego rodzaju, **BABKI**, **PLACKI**, **JAJECNIKI**, **CIASTO BRUNSWICKIE**, **MAZURKI** etc. z maki jak najpiękniejszej, słynnej dobrocią swoją, jaką młyn ten się szczyści, i sprzedawać będę po cenach jak najumiarkowańszych, tak w sklepie przy tymże młynie, jakoteż w składzie w hotelu Wileńskim przy ulicy Krak: Przedmieście, oraz przy ulicy Grodzkiej Nr. 114, z czem polecam się względem łaskawej Publiczności. (150-3) *Friedrich Müller.*

DWA POKOJE

z kuchnią, drewnitnią i piwnicą, są do wynajęcia *każdego czasu*, w Rynku pod Nr. 2 na drugiem piętrze, wiadomość u właścicielki domu.

w Drukarni Wł. Kossakowskiego.

Magazyn Strojów
i Sukien Damskich

P. Kaczyński.

W domu W. Knolla przy ulicy Królewskiej, zaopatrzony został w znaczny wybór wszelkich artykułów potrzebnych do toalety damskiej, podług najświeższych modeli paryzkich i warszawskich, po cenach bardzo przystępnych, i tak kapelusze słomkowe od 90 kop. za sztukę, okrycia syberyjnowe od 14 rubli za sztukę. Z czem poleca się względem łaskawej Publiczności. (154-2)

Jest do sprzedania za przystępną cenę **APPARAT FOTOGRAFICZNY** cało-platowy, wyprobowany, w zupełnie dobrym stanie będący, wiadomość w Redakcyi Kurjera. (160-1)

Do wynajęcia od S^{go} Jana

LOKAL na pierwszym pięttrze od frontu, składający się z 4 pokoi, kuchni, drwalni, piwnicy i strychu wspólnego, w domu przy ulicy Krakowskie-Przedmieście pod Nr. 136. Wiadomość u Wgo Krasowskiego zegarmistrza, na dole, lub u Wgo Błaszczkiewicza kupca. (162)

J. Brillant

Optyk z miasta Warszawy

w hotelu Saskim Nr. 5.

Ma zaszczyt zawiadomić szanowną Publiczność, iż otrzymał świeży transport różnych towarów, jako to: *latarnie magiczne*, *próby do piwa*, *wódki*, *ługu* i *mléka*, *cieplomierze*, *manki* do obciążania piersi najnowszego wynalazku, *serengi* różnej wielkości, *glasespompy* i różne towary optyczne, które sprzedaje po cenach umiarkowanych. (161)

Kalendarz.

Dziś we Środe: ś. Syxta i Doroteusza.
Wschód słońca o godz. 5 m. 47 Zachód o godz. 6 m. 25.
Długość dnia godzin 12 m. 38 przybyło dnia g. 4 m. 57.
we Czwartek ś. Cyrylla M.
w Piątek ś. Kwirynta M. i Angeli
Księżyce, pełnia dnia 31 b. m. o godz. 5 m. 56 r.

Obserwacye Meteorologiczne.

w Sobotę	było ciepła stopni	2	3	rano w połud. stan powietrza
w Niedziele	"	2	8	pogoda
w Poniedziałek	"	4	9	deszcz
we Wtorek	"	4	4	pochmurno.

Wysokość wody na Wiśle pod Warszawą stóp 5 cali 11.

Za pozwoleniem Cenzury Rządowej.

Redaktor Jul. Liedtke.